Nr. 174 | Wtorek 24 Czerwca 1884. | Rok II.

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Dziś: Jana Chrzciciela.
Środa: Prospera.
Czwartek: Jana i Pawła.
Piątek. Władysława.
Sobota: Leona pap.
Niedziela: Piotra i Pawła.
Poniedziałek: Wspomnienie ś. Pawła.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 4 g 5 min
Zachód słońca o 7 g. 58 min.
Barometr: 763 m. — Niezapowiada zmiany na pogodę.

Czas odnowić przedpłatę!

W skutek późnego zapisywania, mnożą się reklamacje, którym zapobiedz nie od nas zależy. Prosimy więc o najwcześniejsze zapisywanie.

Warunki przedpłaty pozostają te same co w ubiegłym kwartale.

Przedpłata na prowincji miesięcznie	1.60
„ „ kwartalnie	4.80
Przedpłata miesięcznie w miejscu	1.20
„ kwartalnie w miejscu	3.60
Przedpłata miesięczna z odnoszeniem do domu	1.40
„ kwartalnie „ „ „	4.20

Pomoc dla zatopionych.

W niedzielę była jeszcze nadzieja, że doczekaliśmy końca katastrofy, która od dnia 19. b. m. dotknęła wszystkie porzecza Galicji od Oświęcimia i Zakopanego począwszy aż po granice powiatu śniatyńskiego, w kierunku długości geograficznej, a od Charzewic na północy aż do górskich stoków Karpat w kierunku szerokości geograficznej.

Nawalna słota wczorajsza przekreśliła te nadzieje, i choć zarządy kolejowe są pełne otuchy, zapowiadając z dniem dzisiejszym przywrócenie regularnej komunikacji, mniemamy, że to nie tak rychło będzie mogło nastąpić.

Mniejsza jednak o komunikację.

Stoimy w obliczu olbrzymiej klęski. Przynajmniej na 10—15 miljonów stracili mieszkańcy w swoim dobytku, i przynajmniej 1 i pół miliona ludu wieśniaczego, dzierżawców i obywateli większych skazanych jest niemal na kij żebraczy, kraj i państwo zaś na utratę siły podatkowej — pomijając już te szkody, które kraj i państwo poniosło w objektach drogowych i mostowych, które dosięgną niezawodnie 800.000—1 miljona zł.

W Krakowie najznakomitsi obywatele rozpoczęli akcję pomocniczą, i zebrali w pierwszym dniu 6000 zł. N. Pan w swej dobrotliwej troskliwości, jak to donieśliśmy w dodatku, wczoraj o godz. 11 z rana wydanym, przysłał adjutanta swojego jen. Becka (zmuszonego przebywać drogę przez Węgry) do Przemyśla z kwotą tymczasową 8000 zł. do rozdania między ludność, pozbawioną chleba i nadziei chleba.

Niewątpimy, że każdy niedotknięty klęską osobiście, odejmie sobie od ust i pospieszy z groszem wdowim dla miljona nędzarzy, ale cóż może się zebrać tą drogą? 50.000, 100.000 zł., pół kropelki w morzu. Składki nawet jednej kromki chleba nie dostarczą głodnym osobom, choćby je najsumienniej rozdzielono.

Gdy Segedyn został zatopiony, katastrofą zainteresowała się cała Europa i Ameryka. Na usunięcie skutków wylewu w Hiszpanji sypnięto miljony z całego świata. Kilka tysięcy ofiar Ischji znalazło pomoc, która ich postawiła od razu całkiem na nogi i jeszcze w świetniejszym może bycie, niż poprzednio.

My na takie współczucie cywilizowanego świata liczyć nie możemy. Należymy bowiem do parjasów pomiędzy narodami. Dzięki polityce reprezentantów naszych w parlamentach uchodzimy za żywioł, popierający wstecznictwo i jezuityzm.

Na dowód dość czytać dzienniki zagraniczne. Codziennie prawie można się tam spotkać z przymiotnikiem „polsko-jezuicki“, jakby te dwa wyrazy były stale i nieodłącznie ze sobą zrośnięte.

Reputacja taka wyparła z konwersacji obcokrajowców, dawny szacunek i wzięcie, jakiem się cieszyło wszędzie imię polskie, gdy było synonimem bohaterstwa za wolność narodową i prawa obywatelskie.

Zyskaliśmy tyle, że nas polecają opiece Bożej w modłach, jak żebraka, którego się odprawia słowy „niech pan Bóg opatrzy!“ ale któremu się nie zwraca ani grosza, ofiarowanego gorliwie tytułem świętopietrzy i tytułem sum służących na stawianie pobożnych instytucyj różnych, wymierzonych na krzewienie niezgody obrządkowej i waśni społecznej.

Dość — nie możemy liczyć na miłosierdzie ludów, i sami sobie pomagać musimy. Ale któżto z nas będzie składał fundusze dobrowolnie? Czy może kapitaliści? Czy dużo plutokracji zajaśnieje na listach składkowych? Wyjątki tylko. Praktyka uczy, że mamy słuszność. Reszta zaś ludności przygnębiona sama stosunkami fiskalnemi i zarobkowemi.

Więc rezultat będzie znikomy. Akcja pomocnicza musi być zorganizowaną ex officio. Jeżeli Wydział krajowy nie czuje się kompetentnym do asygnowania sum dostatecznych, i jeżeli ich nie ma, bo jak wiemy mieć nie może, natenczas zwołanie Sejmu staje się nieodbitą koniecznością. Tylko Sejm może wystąpić do rządu z żądaniem skarbowej zapomogi w stosunku odpowiednim do tej, którą otrzymał Tyrol, tylko Sejm może zawotować z funduszów krajowych bezzwrotną zapomogę na ratowanie ludzi od głodu i chorób; tylko sejm może dać gwarancję ewentualnej pożyczce na odbudowę gospodarstw, zakupno ziarna i inwentarza wytopionego, na uprawę gruntów dla spóźnionej pory roku przynajmniej pod rzepę, bo wątpimy bardzo, czy bank krajowy zdoła wystarczyć pożyczkami komunalnemi na te cele.

DZIWAK z FIVE-FORKS

przekład z oryginału Bret-Hart'a.

(Ciąg dalszy.)

Być może, iż sposób zachowania się pułkownika był przyczyną, że mieszkańcy Five-Forks bardzo tylko oględnie wyrażali się o roli jaką Hawkins w tym całym wypadku odegrał. Po kilku tygodniach poszła cała ta historja w zapomnienie i wychodziła na jaw tylko czasem, gdy wyliczano rozmaite głupstwa, których sprawcą był Hawkins. W dodatku, po nowych bzikach zapomniano dawniejsze, aż w rok później towarzystwo górnicze Blaznigstar odkryło w pagórku, na którym Hawkins mieszkał, bardzo obfite pokłady kruszcu i ofiarowało mu znaczną cenę za tę część jego posiadłości, która stanowiła sam szczyt pagórka. Jakkolwiek mieszkańcy Five-Forks przywykli byli do tego, że Hawkins strzelał jednego bąka po drugim, dowiedzieli się jednak z największem zdziwieniem, że propozycję tę odrzucił w sposób nader stanowczy. Przyczyna zaś, którą podał, zdziwiła ich jeszcze bardziej. Na pagórku tym zamierzał on budować.

Budować w ogóle dom na miejscu, gdzie kruszce kopać można, było nierozsądkiem; budować dom, mając już gdzie mieszkać, było rozrzutnością; budować dom tego rodzaju jak zamierzał, było oczywistą warjacją.

A jednak w istocie tak się rzecz miała. Plan był już ukończony i budulec zwieziony, gdy towarzystwo Blazingstar zaczęło pod spodem kopać swoje szachty. Miejsce to w istocie, nader było malownicze, a sam dom pod względem stylu i piękności, w całem Five-Forks, nie miał sobie równego. Mieszkańcy, którzy z początku własnym oczom wierzyć nie chcieli, co wieczora zwykli się byli zgromadzać na miejscu budowy.

Z dnia na dzień, jak to zwykło bywać w gorącym klimacie, wznosił się ów budynek, któremu mieszkańcy Five-Forks dali przezwisko „domu warjatów“, coraz wyżej i wyżej w pośród zielonych dębów i ciemnych smereków.

Wreszcie, dzieło zostało ukończone. Następnie rozpoczął p. Hawkins urządzać dom z tym przepychem i zbytkiem, który bzikowi jego w zupełności odpowiadał. Dywany, sofy, lustra, w końcu nawet fortepian, jedyny podobno w całej okolicy, sprowadzono ogromnym kosztem z Sacramento, a wszystko to budziło ogólną ciekawość do najwyższego stopnia. Co więcej sprowadzono wkrótce meble i różne inne zbytkowne przedmioty, mogące, zdaniem tych niewielu poszukiwaczy złota, którzy byli żonaci, służyć jedynie do użytku płci pięknej. Gdy wreszcie urządzenie domu było zupełnie ukończone, p. Hawkins zamknął drzwi wchodowe, schował klucz do kieszeni i wrócił pod swoją skromną, znacznie niżej położoną strzechę.

Nie uważam za potrzebne zaznajamiać moich czytelników z domysłami, które po ukończeniu tej budowy, po całem Five-Forks krążyć zaczęły. Niektórych z nich łatwo się było domyśleć. Panującem było przekonanie, że „stara czarownica“ sztucznym i podstępnym oporem osidliła w końcu półgłówka zupełnie i że teraz młode małżeństwo, o którem przypuszczano, że będzie nieszczęśliwem, lary i penaty swoje sprowadzi do nowego mieszkania. Gdy jednak dość znaczny przeciąg czasu upłynął, a nowy dom pozostał niezamieszkanym, wszyscy z oburzeniem przyszli do przekonania, że półgłówek po raz trzeci, stał się ofiarą swego bzika.

Po upływie dalszych 2 miesięcy, gdy jeszcze ciągle żadnych widoków na nową panię tego domu nie było, wzburzenie powszechne doszło do takiego stopnia, że małżeństwo byłoby prawdopodobnie na groźne przeszkody trafiło, gdyby „czarownica“ była się jeszcze ukazała.

Nie pojawiła się jednak żadna istota płci żeńskiej, odpowiadająca powszechnemu pojęciu, jakie sobie wyrobiono o przyszłej pani domu; a gdy pytano Hawkinsa, po co właściwie wybudował dom, w którym ani sam nie mieszka, ani go też nie wynajmuje, nie sposób było otrzymać od niego zadowalniającej odpowiedzi. Powody podawane przezeń, były nie jasne i nie wystarczające. Twierdził, że nie ma przyczyny spieszyć się z przeprowadzeniem, że takowe uskuteczni dopiero wówczas, gdy nowe mieszkanie zupełnie urządzi.

Nie sposób mu się przecież dziwić, że niespieszy zająć niegotowego mieszkania.

Cieplymi wieczorami w lecie, widywano go

Powtarzamy zaś, cośmy już wczoraj napomknęli—że asygnacja sumy ze skarbu publicznego jest nagląca, jak również skonstatowanie szkód przez specjalne komisje, równocześnie delegowane do wszystkich okolic zalanych.

O regulacji rzek.

Z powodu wylewu rzek pisze *N. Reforma* dnia 21. b. m.:

„Od iluż to lat kraj się domaga regulacji rzek? Domaga się! Złe to i niestosowne tutaj wyrażenie. Niestety nie domagaliśmy się nigdy—prosiliśmy, przemawiali do rozumu i do poczucia obowiązku, jaki w każdem cywilizowanem państwie cięży na rządzie, łagodnie, grzecznie przedstawiali konieczną potrzebę regulacji rzek — i równie grzecznie nam odpowiadano: zrobi to się! i nie zrobiło się nic! Prosiliśmy zawsze, nie umieli nigdy domagać się. Rząd wiedział zawsze, że lada przyrzeczeniem załagodzi chwilowe zmarszczenie brwi delegacyjnej, że nie potrafimy nigdy sprawiedliwych żądań kraju postawić kategorycznie, że nie zdobędziemy się nigdy na ten krok buntowniczy, aby powiedzieć: nie uchwalimy ci tych rubryk budżetu, które są dla ciebie żywotne, jeżeli nie wstawisz w budżet tej rubryki, która znowu dla nas jest żywotną. Szumnie brzmiącemi frazesami o „wyższych względach politycznych“, o „rozumie stanu“, który nie pozwala niczego stawiać na ostrzu noża, tłumiono wszelką myśl stanowczego wystąpienia z żądaniami kraju. A gdy te argumenta nie skutkowały, wówczas tych, co się na takim rozumie poznać nie mogą, zwano wichrzycielami, warchołami, anarchistami, i przywoływano na pomoc dzieje ojczyzny naszej aby marą starej polskiej anarchji pobić tych, co w żywotnych krajowych sprawach chcieli stanowczego wobec rządu wystąpienia. I skutkiem tego wysokiego rozumu nie zrobił rząd nic dla ratowania kraju od klęsk, a wiedeńska reprezentacja nasza dalej sobie kroczyła wygodną dotychczasową drogą, jak gdyby czekała na to, aż wielka jakaś klęska zrobi na łanach naszych taką anarchię, która może przecie rządowi otworzy oczy.

Smutne to, bardzo smutne, ale niestety prawdziwe. Kraj, który przeszło dwadzieścia lat żyje życiem konstytucyjnem, a zajmując w monarchji tak ważne stanowisko, jako jej największa i najludniejsza prowincja, nie umiał choćby wymusić na rządzie lepszej ochrony swych ekonomicznych interesów — kraj taki nie ma prawa na zawistne narzekać losy. Samiśmy winni! Róbmy dobrą politykę, a mieć będziemy regulację rzek i lepszą u rządu opiekę nad naszemi ekonomicznemi i w ogóle cywilizacyjnemi potrzebami, bo rząd nie będzie mógł przechodzić nad nami do porządku dziennego.

Gimnazja niemieckie w Galicji.

Ojczyzna, organ lwowski żydów postępowych i dążących do asymilacji z narodem, zamieszcza od dłuższego czasu artykuły, p. n. „Prace nad uspołecznieniem żydów“. Między innemi zamieszcza to pismo następujący trafny pogląd na dwa gimnazja niemieckie, istniejące jeszcze w kraju:

„Najszkodliwszą dla pomyślnego rozwoju kwestji żydowskiej stroną szkolnictwa galicyjskiego, jest istnienie wyższych zakładów naukowych niemieckich we Lwowie i w Brodach. Około dwóch tych instytucji czysto germańskich, skupiają się najzacofańsze pod względem przekonań politycznych żywioły wśród żydów. Gimnazja niemieckie niesłychaną wywierają siłę atrakcyjną na ludność żydowską, wychowują liczne zastępy inteligencji żydowskiej, która przekonaniami, dążnościami, całą swą istotą wreszcie grawituje ku Wiedniowi i Berlinowi, a kraj rodzinny nienawidzi zarówno jak swych współobywateli chrześcijan. Zbytecznem byłoby na tem miejscu rozwodzić się nad całą szkodliwością podobnego wychowania; wszak znane są jego skutki z postępowania germanofilów żydowskich starszej daty. Trudno istotnie powiedzieć, kto bardziej opłakania jest godny; czy wychowankowie, którzy ukończywszy instytucje pomienione, wstępują w żywioł zupełnie im obcy, widzą się pod naciskiem stosunków dziwnych i nieznanych, i istotnie nieporadni, w najmniejszej tylko liczbie zwracają się ku celom kraju i narodu, przeważnie zaś kontynuują studja swe w Wiedniu; czy kraj sam, który nie pomyślał jeszcze nad zniesieniem tych anachronizmów tak bolesne wywierających skutki“.

Upadek Berberu.

Times zamieszcza opis upadku Berberu nadesłany temu dziennikowi przez korespondenta z Korosko, według opowiadań dwóch naocznych świadków, mianowicie syna gubernatora Berberu i innego Araba. Obaj niemal jedyni ocaleli wśród rzezi. Arab towarzyszył bratankowi Husseina-baszy i Włochowi Cuzzi w pokryjomej z Berberu ucieczce gdy zbliżała się godzina katastrofy. Uchodzących schwycili powstańcy, którzy już pierścieniem nieprzebytym oblegali miasto. Dano im do wyboru: albo uznać proroka Mahdiego i stanąć w jego wojowniczych szeregach, albo śmierć ponieść bezzwłocznie. Chrześcianin Cuzzi wybrał dalsze życie i islam. Wraz z nim stanęli w szeregach proroka bratanek Husseina i Arab i dnia 23 maja z powstańcami uderzyli na Berber. Załoga broniła się mężnie przez dwie godziny, ale wkrótce ucichły w mieście strzały — wyczerpane już były zapasy prochu. Bez trudu już wpadli zwycięzcy wyłomem do miasta i nastąpiła rzeź krwawa. Cała załoga tysiąc pięćset żołnierzy i do dwóch tysięcy mężkich mieszkańców Berberu padło pod nieubłaganym mieczem zwycięzców. Kobietom tylko i dzieciom darowali życie. Ciężko ranny gubernator, Hussein pasza, dostał się do niewoli. Arab oblicza siły zdobywców na 45.000. Ich bronią miecz i włócznia, a mundurem (o równy mundur dba wielce Mahdi) biała kurta, wyszywana na piersi i plecach w trójkolorowe kwatery, rękawy szerokie, nad kostką rownież wyszywane. Boki ściska wojownikowi pas, a za nim miecz. Na głowie kaptur, naznaczony brzegiem niebieskim. Na czele 35 tysięcy kroczy teraz Mahdi na Dongolę, którą zdobyć zamyśla przed początkiem miesiąca Ramadana, t. j. przed 25 czerwca.

Przymierze katolicko-żydowskie przeciwko ustawie drogowej.

Tarnopol, 23. czerwca. Dziś rozpoczęła się przed sądem przysięgłych rozprawa przeciw podżegaczom i przewódcom rozruchów, które nastąpiły tu 22. i 23. czerwca z powodu prestacyj drogowych. Z odczytanego aktu oskarżenia wyjmujemy następujące szczegóły:

Koszta budowy i utrzymania dróg gminnych ponosić ma wedle obowiązującej ustawy drogowej z 18go sierpnia 1866 l. 15 Dz. u. k. z roku 1867 każda gmina, a służą do tego prestacje członków gminy, składki, a wreszcie wyjątkowo myto.

Na wzór innych miast ludniejszych uzyskała także gmina miasta Tarnopola w roku 1873 koncesję na pobór myta kopytkowego, a koncesję przedłużono w końcu ustawą z 5go listopada 1880 r. l. 43 Dz. u. k. na trzy lata t. j. po koniec maja 1884 roku.

Pobór myta zawisłym był atoli od dopełnienia pewnych warunków, zawartych w art. V—IX tej ustawy, które w streszczenia tak opiewają: dochód z myta obracany być ma tylko na cele drogowe; pobór myta nie uwalnia gminy od używania prestacji od mieszkańców; z początkiem każdego roku przełożyć ma gmina wydziałowi powiatowemu preliminarz robót i funduszów, z których roboty pokryte być mają, — a po upływie każdego roku wykaże gmina, o ile preliminowane roboty i jakiemi środkami zostały wykonane, a gdyby gmina — tak kończy art. X. — warunków tych nie dopełniła, zarządzi władza polityczna środki przymusowe i może nawet w porozumieniu z Wydziałem krajowym wstrzymać pobieranie myta.

Akta Wydziału krajowego i powiatowego, a szczególnie referat z 1. maja 1883 przekonują, że gmina tarnopolska, mimo bardzo licznych wezwań i upomnień nie dotrzymywała tych warunków, co zniewoliło w końcu Wydział krajowy do użycia środków przymusowych.

Przy dochodzeniach sprawdzono między innemi, że gmina nie pociąga swych członków do prestacji, i zagrożono jej w końcu odjęciem kopytkowego, o czem przekonuje odezwa starostwa z dnia 24go czerwca 1883.

W ślad tego orzeczenia zażądał Wydział krajowy reskryptem swoim z 29. lipca 1883 od wydziału powiatowego oznajmienia, czy jest nadzieja, aby gmina bez środków przymusowych dopełniła swego obowiązku?

Pod takim naciskiem usunął urząd gminny niektóre wadliwości, lecz i teraz jeszcze wahał się pociągnąć mieszkańców do prestacji, argumentując w relacji swej z 2go sierpnia 1883, że przepisy ustawy drogowej są dla miast niestosowne, bo trudno je wykonać, gdy ustawa nakłada równy ciężar na majętnych i ubogich.

Nie podzielając tych zapatrywań, a chcąc nadać powagę ustawie, wezwał Wydział krajowy reskryptem swoim z dnia 30. października 1883 do ścisłego zastosowania przepisów ustawy drogowej i zniewolił wreszcie gminę do uchwał, wedle których do utrzymywania dróg gminnych mają być użyte prestacje członków zwykle szarwarkiem zwane.

Dnia 30. grudnia 1883go wydano tedy obwieszczenie oznajmiające, że od 1go stycznia 1884 r. żądane będą prestacje, a dalszem obwieszczeniem z 16go lutego r. b. oznaczono cenę prestacji czyli szarwarku za jeden dzień na 35 ct. i wezwano tych, którzy się wykupić zamyślają, aby do końca kwietnia r. b. odpowiedne kwoty złożyli, inaczej prestacja w naturze zażądaną zostanie.

---

często, palącego cygaro na werandzie nowego domu. Opowiadano również, że pewnego wieczora cały dom był wspaniale oświetlony, a gdy jeden z sąsiadów, zdziwiony tem zakradł się do okna, zobaczył półgłówka, który bardzo wykwintnie wystrojony, siedział w swoim salonie wygodnie na sofie, z miną uprzejmego gospodarza domu, który liczne towarzystwo swych gości wesoło zabawia. Pomimo tego jednak, jak ów naoczny świadek później uroczyście zaręczał, oprócz samego właściciela, ani żywego ducha nie było w całym domu.

Gdy się wieść o tem zdarzeniu rozeszła, niektórzy roztropniejsi przypuszczali, że Hawkins przygotowuje się tym sposobem do mającej wkrótce nastąpić zmiany w trybie życia i do obowiązków gościnności, które później ciężyć na nim będą. Inni znów pokryjomu rozpowiadali, że w owym domu straszy! Bujną wyobraźnią obdarzony redaktor „Strażnicy“ z Five-Forks, wyłowił z głębin swego poetycznego umysłu bajeczkę, że kochanka Hawkinsa umarła, i że teraz Hawkins o pewnych porach przyjmuje ducha jej w tem przepysznie urządzonem mauzoleum,. Ponieważ w czasie księżycowych nocy, można było często widywać wysoką postać Hawkinsa spacerującą po werandzie, więc bajka ta znalazła wiarę, aż w końcu niespodziewane zdarzenie otworzyło pole nowym domysłom.

Pewna dolina w pobliżu Five-Forks romantycznie położona, była wówczas słynnym celem wycieczek. Podróżni ze wszech stron zwiedzali ją i dawali się słyszeć, że nigdy jeszcze nie widzieli tak pięknej grupy skał mchem pokrytych i tak wspaniałego wodospadu.

Panowie i panie, którzy nigdy przedtem nie uczuli piękności zachodzącego słońca, drzewa lub kwiatka, których nie przejął nigdy poetyczny wdzięk tych ciepłych nocy letnich, zaczęli teraz odbywać ogromne podróże, by obliczyć wysokość tych skał, zdumiewać się nad głębokością przepaści, obejrzeć objętość olbrzymich drzew, a w końcu z wielkiem zadowoleniem oddawać się złudzeniu, że w istocie podziwiają piękność przyrody. To było powodem, że najważniejsze miejsca tej doliny, stosownie do gustu lub też braku gustu turystów, otrzymały rozmaite nazwy; że powstał wodospad chusteczki koronkowej, katarakta łez współczucia, szczyt mowców, dolina cichego ubóstwiania, i że kilku szczytom nadano imiona sławnych, żyjących jeszcze lub też zmarłych już mężów. Z biegiem czasu zaczęto próżne flaszki z wody sodowej znajdować u stóp wodospadu; zaś zatłuszczone gazety i resztki „butersznitów“ pośród korzeni owych drzew olbrzymich. Równocześnie widywano coraz częściej na głównej ulicy Five-Forks świeżo ogolonych i wystrojonych mężczyzn, piękne panie, lekkonogie muły, a od czasu do czasu grupy zapylonych, ciemno ubranych jeźdźców.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Mimo tego terminu postanowiono już dnia 23. kwietnia r. b. rozpocząć roboty około dróg na sposób szarwarku, i zawezwano na ten dzień 60 członków gminy w porządku alfabetycznym.

Zarządzenie owe było nowością, niepraktykowaną dotąd w Tarnopolu. Ciężar, acz niewielki, był zawsze ciężarem, temci dotkliwszym dla tych, którzy w podobny sposób nigdy nie pracowali, lub nie mieli dostatecznych środków do okupu.

Stosunki takie, musiały prawie zrodzić niezadowolenie. Radzono i szemrano, w końcu stracono równowagę i przyszło do groźnych zaburzeń, które zakłóciły niepomału spokój miasta i porządek publiczny w dniach 21go, 22go i 23go kwietnia r. b. i, jak wiadomo, aż siłą zbrojną stłumione być musiały.

Przed wieczorem 21. kwietnia zgromadził się dość znaczny tłum na starym rynku przed kamienicą Mojżesza Regla, opadł radnego Friedla Ochsa, wykrzykując: „abe! hopaj! na coś się na szarwark podpisał“.

Opadnięty schronił się przed napastnikami do sklepu Hirsza Poriesa, a tłum stanął przed sklepem i hałasował: „Dajcie go tu! na co się podpisał na szarwark“.

Marcin Kowalik, policjant, probował wprawdzie tłum rozpędzić, lecz próżne były jego usiłowania, tak, że gdy tłum nawet do sklepu wciskać się począł, musiał zażądać pomocy, w skutek czego przybyło 10 osób ze straży miejskiej z sierzantem Piotrem Baranowskim.

Wezwania do rozejścia się nie usłuchano — poczem straż miejska postanowiła odprowadzić Friedla Ochsa do domu. Za nimi postępowała atoli tłuszcza, wykrzykując: „abe! hopaj! ubić Ochsa, na co się podpisał na pańszczyznę“.

Policję obrzucono kamieniami, Piotrowi Baranowskiemu wytrącono szablę z rąk, której był dobył w opresji, a Tadeusza Wiśniewskiego ugodził niejaki Laiba Jawor dwukrotnie laską po głowie.

Nazajutrz 22. kwietnia b. r. ponowiły się rozruchy.

Około godziny 4. po południu obskoczono znowu na rynku Friedla Ochsa, obrzucono błotem, i znieważono wśród okrzyków: *„Du bist a giter Balabust, hast den Szarwark untergeschrieben“.*

Zamiast ustąpić na wezwanie policji i patroli żandarmskiej, pociągnął tłum z niewiadomej przyczyny przed urząd gminny i wciskał się do środka, hałasował potem na ogródku, wybił szybę w urzędzie gminnym, wykrzykując przytem: „Tu nasza ziemia, nam tu nikt nie ma nic do rozkazu, nam to stać i radzić wolno“!

Potem stanął tłum przed mieszkaniem adwokata dra Henryka Maxa, posła tarnopolskiego na Sejm krajowy, a choć tenże nie szczędził trudu, aby uspokoić umysły i przekonać niezadowolonych, że ustawa musi być wykonaną, nie zważano na rady i upomnienia, a tłum pociągnął ku rynkowi i stanął około godziny 8. wieczorem przed mieszkaniem radnego Mojżesza Regla hałasując: „Na co się podpisał na szarwark? po coś miasto zaprzedał?“ i posypały się kamienie, którymi wybito 20 szyb w kamienicy Mojżesza Regla, uszkodzono drzwi i wazony, a niebezpieczeństwo dla domowników było tak wielkie, że w tylnych pokojach musieli się ukrywać, bo padały kamienie i cegły aż na środek pokoju. Z tej przyczyny poniósł Mojżesz Regel szkodę, którą na 6 złr. oblicza.

W tym samym prawie czasie wybito także radnemu Friedlowi Ochsowi 51 szyb, wartości 10 złr. 20 ct., który z obawy o życie, schronić się musiał przed pociskami aż do sąsiada i wyjechał w końcu do Lwowa, aby nie być narażonym na niebezpieczeństwo.

Za późno przybyła wprawdzie policja z żandarmami, lecz choćby nawet była na miejscu, nie zdołałaby była zapewne przeszkodzić zdrożności i uśmierzyć excedentów; wszak bezskutecznemi okazały się wszelkie wezwania policji, żandarmów i komisarza Dyonizego Zawadzkiego, do rozejścia się, — bo ustępowano tylko pozornie. aby się na innem ustawić miejscu, obrzucano policję kamieniami i trafiono niemi Józefa Kosciowa i Piotra Baranowskiego.

Około godziny 10 lub nieco później uspokoiło się na rynku, lecz podziałała tu bardziej spóźniona pora, niż własna rozwaga excedentów.

(Ciąg d. nast.).

KRONIKA.

Promocja. Pan Jan Walewski, rodem z Wieliczki, otrzymał w Uniwersytecie Jagiellońskim stopień dr. praw.

Dziekanem fakultetu prawnicz. w uniwersytecie czerniowieckim wybrany dr. Kleinwächter, członkiem senatu dr. Grawein.

Festyn artystyczny na wysokim zamku, mimo pięknego celu zgromadził bardzo mało publiczności. Ogromny program ogłoszony przez komitet w rzeczywistości zakrawał na kpiny. Program: „Kto więcej waży“ zabawa dotychczas nie widziana. Rzeczywistość; deska przybita do pniaka. Program: „wyścigi na welocypedzie“; rzeczywistość: ani jednego welocypedu; Program: „strzelnica urządzona z komfortem“ rzeczywistość: kawał deski przybity do drzewa. Fotograf zaś zdejmujący podobizny „po bajecznych cenach“ okazał się w całości bajecznym i t. d.

Natomiast moglibyśmy wiele pochlebnych rzeczy powiedzieć o jednodniówce, musimy się jednak wstrzymać od wszelkiej krytyki wobec faktu, że redakcja złożona, jak wiadomo, z samych znakomitości, w końcowej uwadze, sama wyraża zdanie, że ta jednodniówka przewyższa wszystkie krajowe i zagraniczne tego rodzaju publikacje. Zdaje się, że redakcja zapożyczyła te słowa z znajdujących się obok ogłoszeń kupieckich.

Niedzielny jarmark z muzyką w ogrodzie miejskim, na dochód kolonij wakacyjnych, mimo niestałej pogody, miał niezłe powodzenie. Festyny wczorajsze zabrały teatrowi muzykę tak dalece, że publiczność niedzielna musiała wytrzymać pauzy ciche... bez dźwięku kapeli, do której słuchania niedawno tak animował ją organ teatralny. Zdaje nam się, że instytucja podobna jak scena lwowska, mogłaby sobie zamówić stale muzykę i niekoniecznie po-trzebuje zależeć od kaprysu muzyki sprzedającej się na festyny.

Zamach samobójczy. Władysław Sienicki, zarobnik, liczący lat 38, bezżenny, kaleka, bez jednej nogi, chcąc swym cierpieniom i nędzy kres położyć, powiesił się wczoraj przed godziną 4. z południa na drzewie w tutejszym lasku „Lonszanówce“, lecz przypatrujący się niespostrzeżenie temu rozpaczliwemu czynowi uczeń gimnazjalny T. Mucha, przyskoczył bezzwłocznie do wiszącego i przeciął sznurek, na którym tenże wisiał, a tak swą przytomnością i odwagą uratował mu życie.

Proces przeciw Mehoferowi o zbrodnię z §. 104 (przekupstwo) odbędzie się we Lwowie przed trybunałem pierwszej instancji dnia 15 lipca. Oskarżenie wniesie p. prokurator Szymonowicz, przewodniczyć będzie pan radca Simonowicz, obrony podsądnego podjął się dr. Jekeles.

Szajka włóczęgów, grasując przedwczorajszej nocy, pozostawiła ślady swego dobrego humoru na nowo urządzonym sklepie p. Ditmara, obrzuciwszy świeżo malowaną ścianę i ornamentykę całkowicie błotem. – Żołnierz policyjny podtenczas zapewne musiał drzemać gdzieś w kącie!

Stowarzyszenie wierzycieli ogłasza niewypłacalność firmy E. Franziak handel bławatny we Lwowie i S. W. Ringl handel towarów modnych w Tarnowie.

Zbrodnicza złośliwość. Niewiadomy dotąd sprawca otruł arszenikiem, na szkodę pana Szczepana D., pod l. 5 ulica Kotlarska, kilka kur i wieprza, wartość 40 złr.

Samobójstwo. W hotelu Bałabana w Brodach, odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu 33-letni Stanisław Sierakowski, były c. k. porucznik 93go pułku pieszego, rodem z Uścia solnego. Przyczyną był brak utrzymania.

W przystępie obłąkania 73-letni pensjonowany urzędnik, Wojciech Wygrzywalski w Krakowie, rozciął brzytwą brzuch swojemu synowi śpiącemu i zamierzał uczynić to samo drugiemu synowi, lecz ten zbudzony przed krzykiem brata zdołał ocalić się ucieczką przed ścigającym go ojcem, który powróciwszy do pokoju sobie także brzuch rozciął.

Ks. Michał Hackmann, grecko.-orj. proboszcz na przedmieściu roszowskiem w Czerniowcach, zmarł tamże dnia 22 b. m. Nieboszczyk był bratem ś. p. arcybiskupa Eugenjusza Hackmanna. Urodzony w 1815 roku, od roku 1848 piastował parafię roszowską.

Z izby sądowej. Ks. Jan Mochnacki, grecko-katolicki proboszcz i przewodniczący Rady szkolnej miejscowej w Łeluchowie, w towarzystwie dwóch włościan wpadł dnia 19 lutego b. r. do szkoły w czasie gromadzenia się młodzieży szkolnej, a obrzuciwszy nauczyciela słowami obelżywemi, kazał się mu ze szkoły natychmiast wynosić, grożąc mu w razie przeciwnym związaniem powrozami. Ponieważ nauczyciel temu żądaniu zadosyć nie uczynił, przeto rzucono się na niego; aby go przemocą ze szkoły wyrzucić. Nauczyciel bronił się ucieczką po klasie około ławek, nareszcie zemknął do swojego mieszkania, ale i tam za nim pogoniono, szarpano, kolankowano i znieważano, przyczem podarto na nim paleto i stłuczono niektóre szklanne rzeczy. Powodem tej awantury była ta okoliczność, iż nauczyciel miał karać dzieci. Okoliczności te zaprzysiągł przed sądem w Krynicy pokrzywdzony nauczyciel p. K. skutkiem czego skazano ks. M. z §. 312 k. k. (znieważenie urzędnika służbę pełniącego) na 10 dni aresztu współwinnych zaś na 7 dni.

W skutek rekursu ks. M. i funkcjonarjusza prokuratorji odbyła się dnia 17go b. m. rozprawa apelacyjna w sądzie obwodow. w Nowym-Sączu. W skład trybunału wchodzili radcy pp. Lewicki, (jako przewodn.) Łopacki; adjunkci pp. Klemensiewicz i Zanfal; protokolista p. Jasiński; w imieniu prokuratorji występował p. Prusnik zast. prok.; obronę prowadził p. dr. Janczura adwokat.

Po przeprowadzonej rozprawie, podczas której przesłuchani zostali sami obwinieni bez udziału pokrzywdzonego, wnosił prokurator oskarżenie z §. 312 żądając zastosowania wyższej kary, a przynajmniej potwierdzenia przez sąd krynicki wymierzonej.

Trybunał uwolnił jednak oskarżonego od winy z §. 312, z powodu, „iż zajście to miało miejsce nie w czasie godzin szkolnych, zatem nie można twierdzić, iż nauczyciel sprawował funkcje urzędowe; powtóre nie wiadomo trybunałowi jakie to (?!) były te dzieci w klasie i czy to te, co na korepetycją (!) uczęszczają czy to jakie inne; co do szarpania, szamotania się, to kto wie, jak to było, a trybunał nie może dać wiary zaprzysiężonemu świadkowi“. To jest dosłowny wywód p. przewodniczącego trybunału. Natomiast skazał trybunał ks. M. z §. 496. (obrazę honoru) na 48 godzin aresztu, względnie 10 złr. grzywny; współwinnych, chociaż karę i w 1 instancji przyjęli i takową odsiedzieli, uwolnił od zarzutu.

Powodzie. Z Berna donoszą, że z powodu wystąpienia Ostrawicy przerwany jest ruch kolejowy między Mistek i Friedlandem. Most w Przny jest podmulony. Podobne wiadomości dochodzą z Cieszyna: Wskutek wylewu Wisły, Ostrawicy i Odry musieli mieszkańcy w Jabłonkowie, Boguminie i Morawskiej Ostrawie przenosić się do innych domów. W Cieszynie i Ostrawie utopiły się dwie osoby. Odra zalała całą okolicę poblizką. Woda ciągle się podnosi. Ogromna powódź nawiedziła również komitat Arvajski. Z Turdrossinu i z Kralowanu donoszą o wylewach, które poczyniły tam ogromne szkody. Do Wiednia nienadeszła onegdaj poczta z linii Bukareskiej.

O. Deodat Jan Czulik, magister chirurgji, przeor konwentu i lekarz ordynujący szpitala Braci Miłosierdzia w Krakowie na Kazimierzu, członek towarzystwa lekarskiego galicyjskiego i krakowskiego, od kilku miesięcy obłożnie chorując, ostatecznie udał się jako przeor na kapitułę zakonną do metropolitalnego klasztoru w Wiedniu i tam d. 14. bm. życie zakończył licząc lat 46, z których 18 w Krakowie przepędził. Jakkolwiek obcej narodowości (czeskiej), cieszył się ogólną sympatją z powodu swej łagodności i gorliwego spełniania swych obowiązków jako zakonnik i lekarz.

Akcja pomocnicza na rzecz nawiedzonych powodzią zachodnich powiatów kraju, rozpoczęła się w Krakowie jak wiadomo zawiązaniem komitetu, który wydał odezwę Komitet podzielił się na 3 sekcje: I) wykonawczą, na której czele stoi delegat Namiestnictwa radca dworu hr. Kazimierz Badeni, 2) pomocniczą, na której czele stoi prezydent miasta dr. Weigel i 3) lekarską, na której czele stoi: prof. uniw. dr. Pareński i dr. Warszauer.

Przewodniczący sekcji wykonawczej zawiadomił Namiestnictwo lwowskie o zawiązaniu się komitetu i wniósł prośbę o pozwolenie na zbieranie składek, dalej udał się o pomoc do Rady miejskiej, do kasy oszczędności i do resursy, wreszcie wydelegował posła Artura hr. Potockiego i wiceprezesa Rady powiatowej krak. p. Homolacsa, aby udali się linią kolei Karola Ludwika aż do Jarosławia, dla powzięcia wiadomości przy pomocy miejscowych organów o rozległości klęski i potrzebie niesienia pomocy nawiedzonej ludności. Delegaci wyruszuli

już d. 21. b. m. o godzinie 2 po południu osobnym pociągiem na linię, w towarzystwie posła Oborskiego, tudzież 3 urzędników Towarzystwa Wzaj. Ubezpieczeń. W Krakowie zebrano w sobotę 6.000 złr.

Uroczysty akt zamknięcia wystawy zabytków z epoki Kochanowskiego w Krakowie, który się odbył w piątek wobec dość licznego zgromadzenia, zainaugurowany został jak donosi *N. Reforma*, odśpiewaniem przez chór katedralny trzech psalmów Kochanowskiego z muzyką Mikołaja Gomółki. Utwory te nacechowane rzeczywistym nastrojem religijnym, wywołały wysokie zajęcie wśród obecnych. Żmudnego podziału taktu z egzemplarza wydanego w Krakowie w r. 1580, dokonał obecnie dyrektor chóru p. Richling; w roku zaś 1838 Cichocki wraz z Zandmanem z liczby 150 psalmów Gomółki, wydali 10 psalmów, stosując je do wymagań nowszej pisowni.

Po odśpiewaniu następnie przez chór hymnu św. Kazimierza (ur. r. 1458) *Omie Cie* z muzyką Diomedesa Catona, zabrał głos w nieobecności przewodniczącego zarządu prof. Łuszczkiewicza, członek komitetu ks. kan. Polkowski i wykazawszy w krótkiem przemówieniu znaczenie wystawy, zamknięcie jej ogłosił.

Ślub. W krakowskim kościele ewangelickim zawarty dziś został związek małżeński pomiędzy p. Bronisławem Sądeckim, notarjuszem w Wojniczu i panną Emilją Teichmanówną, córka profesora uniwersytetu Jagiellońskiego.

Rzeszów 21. czerwca. W niedzielę odbyła się tombola na dochód Bursy gimnazjalnej; — dochód mimo niepewnej pogody i małej sprzedaży losów— wynosi około 700 złr. Dochodzą nas wieści, że dalszy ciąg festynu i loterji nastąpi w przyszłą niedzielę jeżeli pogoda sprzyjać będzie.

Młodzież zapowiedziała na niedzielę wycieczkę do Miłocina — dla urozmaicenia radzą w program umieścić małą regattę na wodach wylanych, a przeprawę na miejsce łódkami.

Cyrk wskutek deszczu od kilku dni zawiesił przedstawienia. Właściciel p. Conradi zadaje sobie pracę — i możemy wszystkim, którzy jeszcze nie korzystali z jego pobytu, cyrk ten do uczęszczania zalecić. Nowy organ lokalny *Presse* dla tego, iż niedostał biletów wolnego wstępu a drukarnia jego nie drukuje afiszów uważa za zbyteczne obszerniejszą wzmiankę kronikarza. Przypominamy sobie, że gdy przed kilku miesiącami podczas polowania w Przybyszówce młody p. R. zastrzelił chłopca, organ ten nie wspomniał nawet o tem, a to dla tego, że to syn naszego posła, i sprawę złożono do aktów.

W Tarnowie zmarł dr. med. Zygmunt Schützer. *Pogoń* pisze: Obok znakomitego uzdolnienia fachowego, odznaczały nieboszczyka dobroć serca, nieposzlakowana uczciwość i skromność aż do zaparcia się. Zrobić komu usługę, chociażby osobie, której wcale nieznał, sprawiało mu największą przyjemność, chociaż sam w skromności swej nigdy niczego dla siebie nie żądał. To też przyjaciele i znajomi nazywali go nie inaczej jak „dobrym Schützerem“. Wrodzona dobroć ta objawiła się już za czasów studenctwa jego; i dla niej to koledzy, których przewyższał talentem, kochali go i garnęli się około niego. Co dziwniejsza, iż chociaż sam ubogi, udzielał przecież naukę, w szczególności matematyki i fizyki, kolegom ze zamożnych rodzin, bezpłatnie. Jako akademik walczył często z biedą, a mimo to często dawał ostatni grosz potrzebującemu koledze, chociaż sam cierpiał głód. Jako lekarz cieszył się wielkiem zaufaniem, bo posiadał głęboką naukę fachową, którą czytaniem nowych dzieł ciągle uzupełniał, oraz rzadki zmysł rozpoznawszy, który go zawsze naprowadzał na istotę choroby pacjenta. Jako diagnosta i lekarz sądowy należał on pomiędzy lekarzami tutejszemi do najpierwszych powag, którą uznawali i cenili nie tylko tutejsi koledzy jego. ale i profesorowie wszechnic. Zawodowi swemu oddawał się z prawdziwem poświęceniem a nawet ze zbytniem, albowiem niebędąc w stanie odmówić nikomu pomocy lekarskiej nawet i najbiedniejszemu, któremu często dawał ze swego na lekarstwo, nieszanował swego i tak niebardzo silnego zdrowia i ostatecznie stał się ofiarą poświęcanie w pracy zawodowej.

Morderstwo. Z Pragi czeskiej donoszą o zamordowaniu byłego miejskiego inżyniera Brzorada.

Wieczorem pewna kobieta przechodząc obok mieszkania Brzorada usłyszała wołania o pomoc i widziała jak po chwili jakiś podoficer wybiegł z mieszkania. Kiedy nadeszła policja, nieszczęśliwy już nie żył, a podoficera nie zdołano schwytać.

Austrjacki okręt „Amania“ wiozący ceresynę, zniszczony został przez pożar w porcie Batum. Ratunek był zupełnie niemożliwym, dla ochrony więc sąsiednich okrętów, wiozących naftę, pchnięto palący się okręt na morze i pozostawiono go płomieniom. Po kilku godzinach śladu już z niego nie było.

Przedwczesny wybuch miny dynamitowej przy robotach ziemnych na kolei meksykańskiej, pozbawił życia 2 inżynierów i 12 robotników.

Miły klimat uwziął się w tym roku nietylko na nas, lecz jak donoszą niemieckie dzienniki na całą Austrję Z Salzburga donoszą, że góry w około pokryte śniegiem. W Marienbadzie goście kąpielowi z powodu zimna cały dzień siedzą w pokojach, a z Ischl donoszą nawet, że z powodu dotkliwego zimna po trzy razy dziennie w piecach palą. Natomiast z okolicy Lublany obok powodzi, donoszą o strasznych gradobiciach. Piękna perspektywa na głód!

Rosyjski jenerał Krasnokuckij, umarł w drodze między Wiedniem a Warszawą, tknięty apopleksją.

Sławny włoski kompozytor Nicolo de Giosa popadł w obłąkanie. Lekarze próbują leczyć go muzyką, a pierwsze wrażenie tej próby było dla chorego bardzo korzystnem.

Rozrzutnica. Była księżna de Persigny, na żądanie swego syna wkrótce zostanie pod kuratelę oddana. W odnośnej prośbie do sądu paryskiego, opowiada syn, że jego matka w ciągu 2 lat, nie tylko, że straciła ogromny majątek po rodzicach, ale nadto jeszcze narobiła długów na 1 i pół miljona franków.

Kanał Panamski według doniesień pism amerykańskich, nie będzie budowanym, albowiem dotychczasowe kosztowne roboty niszczy ustawicznie przypływ morski. Natomiast zwrócił Lesseps uwagę na kierunek przez Nicaragua, Guatemala i Costa Rica.

Szach perski polecił naczelnikom telegrafu w interesach swego państwa, podawać wprost do niego raporty telegraficzne o stanie prowincji. Wiadomo jednak, że jego cesarska mość nieznosi złych wieści, raporta te opiewają więc z małemi odmianami zazwyczaj jak następuje: Lud czuje się uszczęśliwionym rządami Nassr'-Edina i modli się za niego dniem i nocą. Nasz namiestnik jest rzeczywistym naszym ojcem, handel kwitnie, dobrobyt ogromny itd. W ten sposób uspakaja perski despota swoje drażliwe sumienie. Do naśladowania!

Carska łaska. *Russkaja Starina* opowiada następującą historyczną anegdotkę: car Mikołaj miał zwyczaj, chodząc po samotnych przechadzkach, wdawać się w rozmowę z przechodniami, którzy z jakiegokolwiek powodu zwracali jego uwagę. Otóż pewnego razu spotkawszy jenerała S., który jak wielu ówczesnych rosyjskich jenerałów, ledwie czytać i pisać umiał, zapytał go z nienacka: a co tam robią twoje „sołowije“? myśląc oczywiscie o żołnierzach. Jenerał zestraszony, będący nadto miłośnikiem ptaków, odpowiedział bez zająknięcia: stare śpiewają a młode się uczą“. Carowi odpowiedź tak wydała się dowcipną, że mianował jenerała adjutantem swego syna, jako człowieka nadzwyczaj sprytnego, który potrafi mu być pomocnym w gnębieniu „ducha liberalnego“ w wojsku. Tymczasem już po kilku dniach oświadczył następca tronu swemu ojcu, że przydzielony mu adjutant, jest zupełnie głupim sałdatem. „Nie umiesz się z nim obchodzić, to najsprytniejszy człowek“, zawołał car i kazał jenerała przywołać. „Co wiesz o liberalnym duchu między wojskiem“ zagadnął go. „Najjaśniejszy panie ruch liberalny istnieje, bo żołnierze w marszu nie stawiają obcasów według przepisu“ odpowiedział nie leniwy jenerał. Na drugi dzień posłano „sprytnego“ adjutanta do Archangielska na komendanta.

Skradziono: Marcinowi Szwiecowi, stróżowi pod l. 29 ulica Karola Ludwika z otwartego mieszkania srebrny zegarek z łańcuszkiem i z pamiątkową monetą. Pani K. B. z zamkniętego strychu pod l. 33 ul. Janowska, bieliznę. Panu Antoniemu Skalińskiemu pod l. 64 ul. na Rurach srebrny zegarek ankier kryty na 16 kamieni z otwartego pokoju.

Zgubiono: weksel na 375 lub 395 złr. Pan Henryk Weinberger, książeczkę kasy oszczędności na 60 zł. Pan Emil Leopold Gross recte Filipowski, swój paszport wojskowy,

Znaleziono: w wagonie tramwaju dużą białą włóczkową, a drugą wełnianą siwą, biało nakrapianą chustkę; kilka łokci białego płótna, czerwoną kwiecistą nową perkalową chustkę na pl. krakowskim,

Zakwestjowano: złoty order Franciszka Józefa z koroną, 3 koszul męzkich i 4 chusteczki z kolorowemi brzegami z jakiejś strychowej kradzieży pochodzące.

Humorystyka.

Ze Szczutka.

Powódź.

Niech posłucha rząd krajowi
Sprzyjający —
Dziś legendę mu wypowie
Nurt szumiący;
Wystąpiła woda z łoża
I wezbrała
I jak dzika fala morza
Kraj zalała.

Niech krajowa też posłucha
„Ambasada“,
Gdy zaśpiewa nam bez ducha
Nędza blada,
Gdy wyruszy z siół bez chleba
Masa ludu,
Żebrać w Radach łaski nieba,
W Sejmie cudu.

Hej! bo znany po wsze czasy
Strach powodzi...
Nam spekulant wyciął lasy
Albo złodziej;
Kraj, choć zejdzie deszczów kara.
Krwawo płaci;
A płacących pięści mara
Regulacji...

Świetnie kraj jest zregulowan.
(Lecz nie rzeki). —
Z słońca rządu lśni wysnowan
Blask opieki:
Niechaj toczy swe bałwany
Nurt szalony —
Czcijmy za to szambelany
I barony!

Mknie tymczasem na bałwanie
Duch powodzi,
A w kipiącej fali pianie
Głód się rodzi!
Bez pomocy bój staczamy
Z nieszczęść jędzą,
Nową klęskę wciąż łatamy
Starą nędzą...

Kronika tygodniowa.

Poniedziałek. Na wieść o powodziach przypomina sobie rząd łaskawy, że w Galicji mają być jakieś rzeki wcale nieuregulowane.

Wtorek. Delegacja przypomina sobie, że raz poseł Chrzanowski napisał w tej sprawie memorjał — platonicznie poparty.

Środa. Dziennikarstwo przygotowuje także kilka artykułów w tej sprawie.

Czwartek. Starostowie oczekują już z pewnością zawezwania z Wiednia, by raport zdali.

Piątek. Wydział krajowy poleci swoim statystykom, by wyrachowali, jakie straty ponosi kraj w tym roku z powodu wylewów.

Sobota. *Gazeta lwowska* przygotowuje nawet rozprawę naukową o regulacji rzek.

Niedziela. Deszcze ustają, a wszystkie powyższe rozmachy idą ad acta, by w przyszłym roku tem pewniej powtórzyć się mogły.

Wylewy wód.

Po wydaniu nadzwyczajnego dodatku dnia wczorajszego o godz. 11 z rana, który załączamy, zjawił się w redakcji naszej delegat prokuratorji, i zawiadomił, że wydanie tego dodatku władza tylko tolerowała, drugiego zaś a na przyszłość żadnego dodatku wydać nie pozwoli, albowiem wydawanie dodatków nadzwyczajnych nie leży w programie. Dodatek więc taki musiałby być traktowany jako broszura i przez 24 godzin pozostawać w cenzurze.

Pięknieby w takim razie była obsłużoną publiczność. Takiej formalistyki nigdy dawniej nie przestrzegano. Dzienniki w nagłych razach wydawały po dwa i trzy dodatki dziennie. Dziś po-

wódź w niczyjem podobno nie leżała programie, nawet św. Medard nie zapowiedział jej u nas. Jest ona nadzwyczajnym wypadkiem, interesuje się nią cała publiczność, która ma na prowincji przyjaciół, krewnych i familje. Jżeli tedy dzienniki starają się nadzwyczajnemi wydaniami zaspokoić naturalne zainteresowanie się publiczności, to podobno nie zasłużyły sobie na formalistykę policyjno-prasową w chwili ogólnego nieszczęścia.

Nie mogliśmy tedy wydać wczraj zapowiedzianego na godź. 3-cią drugiego dodatku, i z żalem wyczytaliśmy w *Gaz. Lwow.*, że w Krakowie inny widocznie obowiązuje przepis, albowiem *Czas* i *N. Reforma* wydały tam wczoraj nadzwyczajne dodatki.

Z Jarosławia i Przemyśla otrzymaliśmy listy, które dla braku miejsca musimy odłożyć do jutra.

Natomiast umieszczamy szereg innych doniesień.

Kraków, 23. czerwca. Godzina kwadrans na pierwszą, deszcz leje ulewny.

Kraków, 23. czerwca (godz. 3 popoł.). Woda w Wiśle od wczoraj wieczora począwszy, systematycznie opada. Dyrektor ruchu p. Sladkowski, powraca dziś wieczór pociągiem kurjerskim do Lwowa.

Bochnia, 23. czerwca. Wola drwińska i Cerekiew częściowo zalane. C. k. starosta rozdał pomiędzy najwięcej potrzebujących 80 zł. z kwoty, nadesłanej na jego ręce przez komitet krakowski.

Przełożony ekspedytury cłowej w Sierosławiu doniósł starostwu, że dzisiaj w nocy wały nadwiślańskie zostały przerwane i część gruntów zalana. Klęska straszna. Prywatna dobroczynność jest niewystarczająca.

Z Makowa w Wadowickiem donoszą: Straszna powódź. Smutny przedstawia obraz okolica nasza. Niebezpieczeństwo grożące. Skawa i Stryszawka wezbrały ogromnie. Ogród, łąki około Zamku pod wodą. Maków zatopiony, jaz zerwany, kilka tysięcy metrów drzewa zabrane; most Zembrzycki zerwany, znaczne szkody w plonach i budowie kolei.

Zakopane 22 czerwca. Most zerwany.

Szczawnica 23 czerwca. Most na rzecze Kamienicy Lackiej zerwany; droga również mocno poszarpana. Drogi w Szczawnicy i Kłodnie silnie ucierpiały. Komunikacja będzie jednak jak się zdaje, skutkiem zarządzeń inżyniera dróg krajowych, wkrótce przywrócona.

Z Brzostka w Jasielskiem piszą: Między Strzyżowem a Frysztakiem, Wisłok wylał na szerokiej przestrzeni. Straty ogromne. Woda ciągle przybywa.

W Tarnowie z powodu wylewu Biały, rezerwiści umieszczeni w namiotach na błoniach zmuszeni byli opuścić namioty i zostali rozmieszczoni po kwaterach w mieście.

Z Mielca donoszą dnia 22 b. m. Wały pod Zdakowem, Kelblowem i Przykopem z wysiłkiem utrzymane. W Królestwie wały naprzeciw Zadusznik i Przekopu przerwane. Wioski, położone nad Wisłą, zalane częściowo.

W Przemyślu zalane są przedmieścia: Garbarze, Wilcze i Lwowski trakt. Wiele domów uszkodzonych. Szpital nowy wojskowy, leżący za Sanem stoi w wodzie. Mieszkańców dotkniętych powodzią przedmieść, poumieszczano tymczasowo w mieście.

Przemyśl 23 czerwca (godź. 3 po południu). Woda znowu przybiera w skutek całonocnej ulewy w górach. U nas stan niezmieniony. Całe Zasanie, a z tej strony, przedmieścia i wsie pomiędzy Sanem a Wiarem wszystkie pod wodą. Woda sięga na lwowski trakt, gdzie była wystawa przed dwoma laty. W mieście zawiązał się komitet zapomogowy.

Starostwo w Bórbce donosi: W gminach Chodorów, Bortniki, Hranki, Podhorce, Turzanowice, Podniestrzany, Borodczyce, Stankowce, Czartorya, Bukawina, Demidów, wylew Dniestru zrządził znaczne szkody; łany, sianożęcie i pastwiska pod wodą.

Bursztyn, 23. czerwca. (Karta koresp.) Wczoraj popołudniu była kilkogodzinna zlewa, a nawet padał grad wielkości orzecha laskowego. We dworze w Martynowie sięga woda wyżej okien. Aby mieć pojęcie o rozmiarach powodzi, proszę sobie wyobrazić, że fale Dniestru uderzają o stację kolejową w Bortnikach, a od stacji tej do samego Dniestru jest mila drogi, i brzeg rzeki z tej strony jest wyższym od prawego. Okolica tedy po stronie Żurawna i Żydaczowa przedstawia jeszcze większe jezioro niż po stronie Bortnik.

Halicz, 23. czerwca (god. 1 w południe). Wody Dniestru opadły w ciągu nocy dzisiejszej o 1 metr. Niebezpieczeństwa powtórnej powodzi już niema.

Dyrekcja koleji Karola Ludwika przysłała nam o godzinie 12 następujące pismo:

W skutek usunięcia przeszkód na przestrzeni między Tarnowem a Dembicą i pomyślniejszego stanu wody na Wiśle pod Krakowem, kursować będą na przestrzeni kolei Karola Ludwika od dnia dzisiejszego wszystkie pociągi z wyjątkiem pociągów pospiesznych nr. 1 i 2, które na przestrzeni Kraków - Lwów jeszcze kursować nie mogą.

Z tego powodu przyjmować się będzie do przewozu od dnia dzisiejszego do kursujących pociągów tak osoby, pakunki podróżne, jako też przesyłki pospieszne i towarowe.

Regularny ruch pociągów prawdopodobnie już z dniem jutrzejszym będzie przywrócony.

Gazeta Narodowa donosi: „Z inicjatywy p. marszałka krajowego zawiązał się dziś we Lwowie komitet dla zbierania składek na rzecz dotkniętej powodziami ludności. W naradach komitetu, który się dziś ukonstytuował, brał udział J. E. p. namiestnik.

„Rozmiary klęski wedle nadesłanych do dzisiaj relacyj starostów są rzeczywiście niesłychane, gdyż dotkniętych jest 29 powiatów. Cesarz ofiarował z prywatnej szkatuły na dotkniętych powodzią w Galicji 8000 zł.

„Prezydjum namiestnictwa i wydział krajowy przesłały już pewne kwoty w najbardziej nawiedzone klęską okolice na pierwszą doraźną pomoc“.

Z Krakowa 23. czerwca pomieszcza *Gazeta Lwowska* następujący telegram:

Wczoraj wylew doszedł do punktu kulminacyjnego; stan Wisły wynosił przeszło 4 metry. Rudawa wylała. Część Podgórza, ulica Garcarska, Wolska, Zwierzyniecka, do połowy zalane. Komunikacja jak w Wenecji odbywa się łódkami. Przedmieście Półwsie Zwierzynieckie całkiem pod wodą. Całe Błonia przedstawiają „wspaniały“ widok wielkiego jeziora; tłumy ludzi przypatrują się wylewowi. Prezydent miasta, radca budownictwa Niedziałkowski, p. Eminowicz na czele straży ogniowej zwiedzili zagrożone miejsca, pilnując bezpieczeństwa, ratując mienie i osoby uciekające z domów zalanych. Również inżynierja wojskowa była nader czynną. Dzisiaj sytuacja się poprawiła; woda znacznie opada, mieszkańcy zaczynają powracać do mieszkań. Na Zwierzyńcu wielka nędza, bo niskie domy całkiem zalane; dotychczas nie wiadomo, aby kto życie utracił. Komitet pod przewodnictwem hrabiego Badeniego rozwija „w wielkim stylu“ akcję ratunkową; „codzień dwa posiedzenia“. Składki wynoszą „10.000 złr.“ Rada miejska zawotowała 1.500 złr. Kasa oszczędności 500 złr. Resursa 300 złr. Wczoraj wyjechał jako delegat komitetu hr. Wodzicki z pieniądzmi w okolice Wadowic i Żywca; pan Włodek w powiaty Bocheński i wielicki: na ręce delegata p. Homolacza wysłał komitet 1000 złr. dla powiatu tarnobrzeskiego, gdzie nędza ogromna. Profesor Zoll wysłał kilkunastu studentów uniwersytetu w okolice Krakowa, celem niesienia doraźnej pomocy. Deszcz pada od czasu do czasu; barometer pomału się podnosi. Dwóch studentów udaje się do Wieliczki i w okolice z chlebem. Panu Czecezowi wręczył komitet 500 złr. dla starosty w Wieliczce; p. Zollowi 300 złr. na żywność; do Łańcuta wysłano 300 złr., do Jarosławia wysłano 2000 klg. chleba; do dyrekcji Karola Ludwika telegrafowano o uwolnienie od opłat przesyłek żywności. Hr. Potocki wyjechał do Tarnobrzega.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Tarnopol 23 czerwca. Rozprawa rozpoczęła się po południu, i potrwa około dni 5. Przewodniczący radca Reinwarth, głosują radca Zoller i adjunkt Celewicz, oskarża sam prokurator Łohiński. Protokolista Łukasiewicz. Bronią drowie Jackowski i Loszniów. Jako przysięgli główni zasiadają: Kozicki Juljan, Dyczkowski Mikołaj, rolnik; Mettal Izaak, lekarz; Platner Fryderyk, właściciel dóbr; Kopczyński Ignacy, dzierżawca; Swoboda Jan, aptekarz; Łotocki Ignacy, mieszczanin; Gottesmann Samson, kupiec; Węgicz Iwan, rolnik, Znamirowski Piotr, aptekarz; Zwarycz Iwan, gospodarz; Horbaszewski Paweł, mieszczanin. Zastępcami są: Wołyński Roman, mieszczanin; Skowroński Jan, rolnik. Dziś odczytano akt oskarżenia (patrz powyżej). Sala rozpraw pełna. Wstęp na salę za biletami.

(F) **Warszawa**, 23 czerwca (godz. 11 zrana), Wisła podniosła się do wysokości 20 stóp 10 cali. Noc była prześliczna. Przy księżycu kilkanaście tysięcy ludzi na brzegach obserwowało widok wenecki. Towarzystwo wioślarskie zorganizowało ratunek zagrożonym. Kompletnie zalane są Saska Kępa, a w mieście ulice: Browarna i Gęsta. Łodzie pływają po nich. Mieszkańcy ul. Dobrej, Karowej, Tamki i Mariensztat przebyli noc bezsennie. Pompy w nieustannej robocie. Od r. 1849 nie pamiętają takiej katastrofy. Na Wiśle co chwila widać trupy ludzkie płynące.

(F) **Warszawa** 23 czerwca (3.30 popołudniu). Wisła ciągle jeszcze wzrasta, i występuje na ul. Browarną już nietylko kanałami ale wierzchem. Wszystkie wsie okoliczne pod wodą, również koło Puław, Demblina i Sandomierza. Deszcz leje od kilku godzin. Zarysował się wielki most kolejowy pod Warszawą. Wszystkie dzienniki rozpisały składki, i wydają co chwilę nadzwyczajne dodatki z telegramami.

(F) **Warszawa** 23 czerwca (godz. 11.26). Z Sandomierza telegrafują opadek wody. Szkody w Demblinie obliczają na 300.000 rs. Gdy nastąpiło zerwanie tamtejszego mostu kolejowego, pracowało właśnie około niedokończonego piątego przęsła 1000 robotników. Katastrofa ta opóźni o trzy miesiące otwarcie kolei z Dęblina do Dąbrowy.

(J) **Wiedeń** 23. czerwca. Woda na Dunaju przybiera od rana i koło Prateru dosięga brzegu. *Wiener allg. Ztg.* wyraża zdanie, iż wobec katastrofy, której ofiarą padła Galicja, niesioną jej będzie pomoc z pominięciem namiętności partyjnych.

Budapeszt 23 czerwca. Ostateczny wynik wyborów do sejmu jest następujący: 231 liberałów (rządowych), 57 opozycjonistów umiarkowanych, 72 niezawisłych, 9 dzikich, 16 narodowców (Liemców, Słowaków, Rumunów, Serbów), 17 antysemitów. Rząd ma większość 57 głosów (poprzednio miał 45).

Wczoraj o godz. 7 wieczorem nadeszły znowu telegramy alarmujące o nowym wzbieraniu Dniestru, Sanu i Wisły. Deszcz leje.

Wiadomości polityczne.

Lwów. 22. czerwca. Jen. Beck, adjutant cesarski, który przybył do Przemyśla, objawił zamiar obejrzenia wybudowanej linji Jarosławsko-Sokalskiej. Okoliczność ta oderwała pana nadinspektora kolejowego Witkowskiego od czynności we Lwowie i pospieszył do Przemyśla, ale stan rzeczy na wzmiankowanej linji nie jest w tej chwili bynajmniej zapraszającym.

Wiedeń 22. czerwca. Ministerstwo sprawiedliwości w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych, wysłało rozporządzenie do wszystkich izb adwokackich, w którym izby te zostały wezwane do podania rychłego wiadomości 1) o zamierzonem przesiedleniu się adwokata; 2) o przesiedleniu się i 3) o zaniechanym zamiarze przesiedlenia się.

Komitet wykonawczy przedwyborczy z śródmieścia postawił jako kandydatów do sejmu p. Nikolę i dr. Lowangę, tudzież dr. Lederera i br. Königswartera. Dr. Stöger nieprzyjął kandydatury; w miejsce jego kandyduje radca miejski Matzenauer.

Wczoraj zamknięto na rozkaz namiestnictwa insbruckiego fabrykę dynamitu Arlberskiego tow. akcyjnego, ponieważ nowozaangażowany jej dyrektor techniczny w podaniu do władzy oświadczył, że urządzenie jej nieodpowiada warunkom ustawowym.

Ks. Mikołaj Esterhazy wniósł do dyrekcji Jockey-klubu skargę, w której obwinia członka dyrekcji Baltazzego, że tenże wpłynął na oddalonego startera Reynholda w ten sposób, iż tenże przez umyślną pomyłkę przy starcie w wy-

ścigu Derby, zapewnił zwycięztwo br. Springera „Vinci“, przezco książe stracił 85.000 złr. Na posiedzeniu dyrektorjum odrzucono skargę ks. Esterhazego.

Paryż 23 czerwca. *Debaty* zowią konwencję co do Egiptu nowym Sedanem Francji na Śródziemnem morzu.

Na zebraniu imperjalistowskich komitetów z departamentu Sekwany pod przewodnictwem Cassagnaca przyjęto rezolucję, pochwalającą postanowienie ks. Wiktora (syna ks. Hieronima) wyzwolenia się z zawisłości, i uznającą go jako reprezentanta wolności religijnej i porządku w demokracji. Ks. Wiktor zaakceptował zasady wspomnianej rezolucji.

Z Rzymu donoszą: W Pontre molo, koło Karrary eksplodowała fabryka prochu; 30 osób zabitych, 17 ciężko rannych.

Berlin. Podczas śniadania na które Bismark zaprosił przed kilku dniami deputowanych, miał kanclerz opowiadać co następuje o Thiersie:

„Kiedy prawie już na schodach wytargowałem od pełnomocnika francuskiego 200 milionów kontrybucji od miasta Paryża, poszedłem do cesarza i proponowałem mu aby tych pieniędzy użyć na spłatę tych państw na które w r. 1866 nałożono kontrybucję.“ Cesarz rzekł:

Przedłoż mi pan takie przedstawienie. Tego nie mogę uczynić odparłem, kiedy ja jako kanclerz rzecz ułożę, będzie wszystko stracone. To musisz Ty N. P. uczynić jako wódz głównej armii. Przy tem pozostało i rzecz poszła w odwłokę.

Berlin 20. czerwca. Artykuł 1 wniosku Koła polskiego resp. posła Leona Czarlińskiego o uwzględnienie praw języka polskiego w sądownistwie poznańskiem, w komisji ad hoc wybranej nie pozyskał większości głosów.

Za artykułem 1 wniosku głosowało 6 posłów, przeciw również 6. Tem samem artykuł ten został odrzucony przez komisją. Pomiędzy posłami głosującymi za byli nasi posłowie, Edmund, książę Radziwiłł i dwóch liberalnych posłów, t.j. dr. Schwarzenberg z Kassel i Cronemeyer z Hanoweru. Przeciw zaś artykułowi 1 drugi członek centrum Geiger z Monachium i konserwatywni a z nimi i p. Unruhe-Bomst.

W dniu wczorajszym odbyła komisja znów posiedzenie; na niem obradowano nad artykułem 2 pomienionego wniosku. Do artykułu tego podane zostały trzy poprawki.

Dyskusja nad artykułem 2 i poprawkami, jak nam dalej donoszą, była bardzo ożywioną. Brało w niej udział dwóch komisarzy rządowych, jeden z rady związkowej, drugi ze strony ministerstwa pruskiego. Dla spóźnionej pory dyskusja została przerwaną i do przyszłej środy odroczoną.

Kopenhaga 23 czerwca. Kiedy 20 b.m. policja nie pozwoliła wyborcom socjalno-demokratycznej partji wejść do lokalu wyborczego nastąpiła awantura, w której z pewnością byliby padli ofiarą dwaj urzędnicy, gdyby ich nie wydarła z rąk tumultantów policja.

Nisz 23 czerwca. Skupczyna uchwaliła podatek od kapitału, a mianowicie procenta i dywidendy stosownie do stopy procentowej. Kapitał użyty do spekulacyj i przedsiębiorstw aż do kwoty 2500 denarów opłaca 10, do 5000 denarów 15 proct., za dalszy tysiąc 3 denary.

Bukareszt 23 czerwca. Rząd zakazał eksportować wełnę do Austro-Węgier.

Stambuł 23 czerwca. Porta oświadczyła, że pomimo, iż mocarstwa pośredniczące nie zaprosiły jej do załatwienia zatargu bułgarsko-serbskiego ona z własnej woli jako państwo zwierzchnicze doradzać będzie rządowi bułgarskiemu do zgody.

Dzienniki komentują senzacyjny artykuł *Turquie*, w którym to pismo czyni wyrzuty rządowi bułgarskiemu za jego zachowanie się nieprawidłowe wobec Serbji i wyraża żal, że Serbja nie zwróciła się wprost do dworu zwierzchniczego.

Kair 23 czerwca. Znowu wysłano jeden parowiec z angielską piechotą morską dla patrolowania na Nilu między Assuanem a Wadi-Halfa. Według urzędowych depesz obiega pogłoska, że powstańcy maszerują do Koroska. Na mityngu posiadaczy obligacyj jednotliwego długu egipskiego zaprotestowano przeciw redukcji procentu, i wystosowano do mocarstw telegramy z szczegółowym wykazem, że są dostateczne środki na całkowitą wypłatę.

Petersburg 23 czerwca. Zeszłego piątku późno w nocy uderzyło 3000 chłopów i robotników w Kuniawinie pod Niżnym Nowgorodem na żydów. Wojsko stłumiło ten ruch. Zabitych jest podobno 11 żydów, rannych 40— a około 40 domów zburzonych.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Koleje państwowe. Dyrektor kolei arcyksięcia Albrechta p. Wł. Kłosowski, powrócił w sobotę z Wiednia, gdzie, jak donosiliśmy, konferencja się odbyła co do przyszłej organizacji kolei państwowych. Najęcia obszerniejszych lokalności dla pomieszczenia biur dyrekcyjnych we Lwowie zaniechano, albowiem postanowioną już jest rzeczą urządzić dla zachodniej Galicji drugą dyrekcję ruchu w Krakowie. Na czele lwowskiej dyrekcji ma pozostać pan Kłosowski, a naczelnictwo krakowskiej dyrekcji obejmie p. Kolosvary.

Losowania. 3% książęce serbskie losy z r.1881. 15-te losowanie serji i numerów dnia 14 b. m. w Belgradzie.

Wylosowano następujące 3 serje: 1.463, 4,693 i 5.369, a z tych seryj wygrywają:

Serja	los nr.	wygrywa	frk. w złoc.
Serja 1463	los nr. 1	wygrywa	500 frk. w złoc.
„ „	„ 34	„	500 „
„ 4693	„ 11	„	1000 „
„ „	„ 25	„	500 „
„ „	„ 38	„	1000 „
„ „	„ 39	„	500 „
„ 5369	„ 20	„	100000 „
„ „	„ 24	„	500 „
„ „	„ 30	„	4000 „
„ „	„ 31	„	1000 „

Wszystkie inne powyżej nie wymienione, a w owych trzech serjach zawarte losy wygrywają każdy 100 fr. w złocie.

3% listy premiowe zastawne, austr. zakładu kredytowego ziemskiego. 21-sze losowanie dnia 16 czerwca 1884 w Wiedniu.

A. Ciągnienie wygranych. Serja 75, los nr. 86 wygrywa 50.000 zł. w. a. Serja 1579 los nr. 22 wygrywa 1000 zł. w. a. Serja 2450, los nr. 12 wygrywa 2000 zł. w. a. Serja 3268, los nr. 94 wygrywa 1000 zł. w. a. płatne od 1 grudnia 1884.

B. Ciągnienie amortyzacyjne. Wylosowano następujących 5 seryj: 701, 1601, 2715, 3080 i 3987. Zawarte w tych 5 serjach 500 losów począwszy od 1 grudnia 1884 zostaną spłacone: każdy los kwotą po 1000 zł. w. a. bez wszelkiego potrącenia, a nadto wygrywający otrzyma kwit udziałowy (Gewinstschein), który bierze udział we wszystkich następnych losowaniach.

W sprawach rybackich przybył w tych dniach do Krakowa delegat węgierskiego ministerstwa handlu, p. Landgraf Janos, w celu porozumienia się z prof. dr. Nowickim co do wniosków, jakie wspólnie uczynić wypada na przyszłym wiecu rybackim w Wiedniu pod względem uregulowania i podniesienienia rybołostwa na granicznym Dunajcu i Popradzie.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 31go maja 1884. Ceny a 100 kilo loco Lwów. Pszenica czerwona 9.—-—9.75, biała 9.——9.57, nowa 8.——8.50, żyto gotowe 7.50—8.—, nowe 5.25-—6.25. owies obroczny 7.70—8.20, jęczmień browarny 6.75 8.—, obroczny 5.50—6.25 rzepak 12.50— 13, nowy 11—12, groch do gotowania 7.-- —10.—, pastewny 5.50—7.—, wyka do nasienia 6.——7.—, obroczna 5.40—6.—, bobik 6.——6.50, hreczka 7.50—8.25, Kukurudza 6.25-—7·25, chmiel 90· -115·—, koniczyna czerwona 30.—, biała 45.—, szwedzka —.—, spirytus za 10.000 lt. prct. zł. —.— do —.—.

Telegramy targowe z dn. 23. czerwca.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 10·-—10 50złr. żyto kilo — złr. Okowita 30.25—30.00 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 9·74—9·75 zł., rzepak 13·50 zł. Berlin pszenica 168·75 m., żyto — m., okowita 59·10 m., olej rzepakowy 56.30 zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 46·60 franków, olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 23go czerwca: 13·50 do 13·75. Brema 7·50 do —.— Hamburg: 7.60 na maj 7·6³/₄— na sierpień-grudzień 6·85. Antwerpja: na maj 18·—. Newy-York: 8·¹/₈. Filadelfja 8·—.

Lwów, z Izby handlowej, 23 czerwca 1884.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	283 65	287 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	187 —	190 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a.	299 —	303 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	248 —	253 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	99 85	100 85
„ „ „ 4 „ „	92 75	94 25
„ „ „ 5 „ „ okresowe	99 85	100 71
„ „ „ 4 „ los 41 l.	87 —	88 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	101 50	102 50
„ „ „ 5 „ w. a.	98 10	99 10
„ „ „ 5 „ 10 prct	100 25	101 25
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k.	101 10	102 10
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	102 00	103 25
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 75	91 75
Losy.		
Miasta Krakowa	17 00	19 —
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 64	5 74
Dukat cesarski	5 68	5 78
Napoleondor	9 61	9 74
Półimperjał	9 97	10 2
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 $21\frac{3}{4}$	1 23^{3}
100 marek niemieckich	59 35	[illegible]

Wiedeń dnia 23. czerwca 1884. (godz. 1 m. 46 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	56 90	60 15
Akcje węg. banku kred. na 200 zł.	308 —	309 20
Akcje Anglobanku na 120 złr.	110 25	110 50
Unionbank za 100 zł.	106 50	106 75
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	286 75	285 50
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	252 75	252 50
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł.	151 50	149 50
Akcje kolei państwowej	317 80	317 00
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	188 $\frac{3}{4}$	188 05
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	163 —	163 50
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	127 75	127 50
Obligacje węg. w złocie	102 75	102 75
Akcje kolei węg. zachodniej	101 75	101 50
Cisańskie losy	115 —	115 —
3 proc. losy tureckie na 400 franków	20 50	21 —
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	91 92	91 40
Akcje Bankvereinu na 100 zł.	107 —	122 75
Rosyjski rubel papierowy	1 $23\frac{1}{4}$	1 22 1/[illegible]
Losy premjowe węg. na 100 zł.	115 50	115 25
Usposobienie: uciśnione.		
Wiedeń d. 23. czerwca 1884. (godz. 5 m. 56 wieczorem).		
Akcje kredytowe	306 40	307 00
Akcje kolei Karola Ludwika	282 25	285 50
Renta papierowa	80 95	81 07
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc.	101 80	102 80
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc.	00 0	00 00
Napoleondory	8 65	9 69
Usposobienie: —		
Berlin, d. 23. czerwca 1884. (godz. 5 m. 26 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	206 15	205 40
Akcje austr. kredytowe	522 —	517 50
Akcje kolei Karola Ludwika	255 50	120 75
Austrjackie banknoty	168 35	167 80

Dyspozycja obiadowa

na środę 25. czerwca.

Obiad droższy. Zupa rakowa. Paszteciki z mózgiem. Kurczęta na rożniu z sałatą ogórkowa. Pierożki z czereszniami i ze śmietaną.

Obiad tańszy. Barszcz z uszkami. Pieczeń cielęca z sałatą głowiastą. Poziomki ze śmietaną.

Teatr hr. Skarbka.

Dziś 24. czerwca **Nora** dramat w 3ch aktach z szwedzkiego H. Ibsena.

Nadesłane.

W drukarni narodowej W. Maniecklego

we Lwowie

nabyć można książkę do nabożeństwa pod tytułem:

DROGA DO SZCZĘŚCIA PRAWDZIWEGO

wyszła z druku za aprobacyą Zwierzchności Ducnownej Archidyecezyi lwow.. obrz. łac. Ta książka zaleca się niemal nad wszystkie inne, zawiera to wszystko razem, co w kilkunastu innych książkach jest porozrzucanem.

Podzielona na cztory części obejmuje: Nauki o cnocie, o pobożności, o życiu dziennem cnotliwego i pobożnego chrześcijanina. Nabożeństwo w domu Bożym. — Nauki i modlitwy przy przyjmowaniu śś. Sakramentów. Nabożeństwo na wszystkie święta Pańskie w przeciągu roku, Nabożeństwo do NPM. Matki Bożej, podług Jej świąt w całym roku przypadające.' Nabożeństwo do śś. Pańskich porządkiem ułożone, t. j. do śś. Apostołów, do św. Męczenników, do śś. Panien. Nabożeństwo nieszporne i wieczorne, nauki o rzeczach ostatecznych. Nabożeństwo pogrzebowe i t. d. — Oprócz nauk, modlitw, litanij, godzinek, psalmów, znajduje się samych pieśni nabożnych sto ośmdziesiąt.

Książka ta zaleca się także powierzchowną ozdobnością druku — wydanie jest piękne, ozdobione pięknym obrazkiem i obejmuje 60 arkuszy ścisłego druku.

Cena 1 egz. na papierze białym 2 zł. w. a.

Kupującemu naraz 2 książki, opuszcza się rabat 25 ct. na każdej.

Adr es: **W. Maniecki** we Lwowie, ul. Kopernika l. 7.

DOBRA BRNIK

w powiecie Dąbrowskim położone przy gościucu $^5/_4$ mili od Tarnowa $^1/_2$ mili od Dąbrowy, obejmujące 408 morg obszaru, pałacyk murowany, park angielski, budynki gospodarskie dostateczne i w dobrym stanie, propinację, młyn o dwóch kamieniach, rybołostwo w czterech stawkach, są z wolnej ręki do sprzedania ewentualnie od 1. Lipca 1884 do wydzierżawienia. Bliższych szczegółów udziela na żądanie Zarząd dóbr Bakończyckich o p. Przemyśl.
(279)

Niezawodny środek

na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośli skórnych bez bolu i bez żadnego niebezpieczeństwa.

Cena flakonu 50 ct.

Wstrzykiwanie i kapsułki

z rośliny „MATICO“

w słabościach męskich nieoceniony środek

poleca Apteka

K. KRZYŻANOWSKIEGO

we Lwowie.

Cena flaszki wstrzykiwań 40 ct.

(21) *Kapsułek 80 ct.*

Tegorocznego nalewu

krajowe i zagraniczne

naturalne

WODY

mineralne

pod gwarancją świeżości i prawdziwości, polecają od 1. Maja

handle (194)

St. Markiewicz

w rynku l. 42, i

SADŁOWSKI i MARKIEWICZ

w rynku l. 23 we Lwowie.

Morszyn

Zakład kąpielowy, solankowo-borowinowy i hydroterapeutyczny,

wzięty w dzierżawę przez podpisanego od Towarzystwa lekarzy galicyjskich, odnowiony i na świeżo urządzony w roku bieżącym, **otwarty jest od 20 maja.** Kąpiele solankowe i borowinowe, hydroterapia leczenie klimatyczne i dyetetyczne. Mieszkania suche, piękne umeblowane, łazienki opalne osobne dla mężczyzn i kobiet, — sala do zabaw z fortepianem, kręgielnia i gimnastyka i pyszny park szpilkowy do przechadzek.

Kuchnia dla gości kąpielowych we własnym zarządzie; restauracji publicznej Zakład nie posiada. Przyjęcie za porozumiem listownem tylko leczących się. — Ceny umiarkowane. Stacja kolei Albrechta, poczta i telegraf w miejscu. Bliższych objaśnień udziela.

Dr. Aleksander Medwej

lekarz i kierownik Zakładu.

[287]

W księgarni

SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO

we Lwowie

nabyć można nową powieść

pod tytułem:

ZŁAMANY A NIEUGIĘTY

przez

Marję Grochowalską

Cena 85 centów. 9147

Cukiernia Müllera

przy placu Marjackim. poleca najwyborniejsze lody podwójnie zamrożone.

Kawa mrożona a la glace

i zwyczajna.

Czekolada zamrożona a la glace

pół kilo pomadek . .	1 zł 50 ct.
pół kilo karmelków .	— 90 ct
pół kilo pieczywek do herbaty	1 zł. — ct.
pół kilo czekoladek .	1 zł. 60 ct.

Znakomite pierniki, waniliowe, czekoladowe, owocowe, masowe, anelżowe, różanne i t. p.

Od wielu lat znany skład fortepianów



Jana Śliwińskiego

słynącego ze swej rzetelności albowiem utrzymuje tylko doborowe instrumenta na składzie za które został odznaczonym MEDALEM ZASŁUGI na wystawie Lwowskiej.

Z poważaniem

JAN ŚLIWIŃSKI

(262) ul. Chorążczyzny liczba 9.

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3, od 8 do 12 godz. rano.

Drobne Ogłoszenia

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod ścisłą dyskrecją leczy choroby syfilistyczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużyć lat młodszych. Specjalista do chorób syfilistycznych i skórnych pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer **Jan Kurpiel** przy ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12 przed południem; od 2 do pół do 6 po południu. Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

SYRUP MALINOWY prawdziwy i czysty poleca apteka Oswalda Paulo w Bukaczowcach. Jeden kilogram po 60 ct. Opakowanie jak najtaniej. (595)

Des demoiselles françaises qui se trouveraient sans place-peuvent trouver le logement et la table chez Marie Bruchon, rue Skarbkowska nr. 37 Léopol. (629)

Na cytrze, na fortepianie i śpiewu udziela nauk E. Kalinowski [Łyczaków l. 7]. Fortepiany, pianina, cytry i przybory poleca najtaniej i na raty. Ograne instrumenta pożycza, kupuje i mienia na nowe. Jego utwory na cytrę w księgarniach do nabycia. [700]

Posady i zatrudnienia.

Maszynista egzaminowany zdolny do młynów tartaków. motorów gazowych i t. d. poszukuje posady. Adres: Administracja „Kurjera“. [691]

Zakład fotograficzny Józefa Edera w hotelu Angielskim poszuje zdolnego asystenta oraz przyjmie ucznia na praktykę zgłosić się J. Eder we Lwowie.

Zdolny rachmistrz i buchalter poszukuje posady w Galicji lub Król. Polskiem. Zgłoszenia przyjmuje pod literami K. L. poste-restante Tarnoruda. (696)

Kupno i sprzedaż.

Meble całkiem nowe, nieużywane do sprzedania przy ul. Solarnej l. 4. Bliższej wiadomości udziela Arnold Werner, ul. Sobieskiego l. 3. (560)

Gołębie. Z powodu wyjazdu ze Lwowa, są do nabycia rozmaite najrzadsze gatunki gołębi po umiarkowanych cenach. — Bliższa wiadomość: ulica Skarbkowska l. 43 I. piętro między 3 — 4 godz. po południu. [6?6]

Realność pod l. 310 w Mościskach, składająca się z 3 pokoi, kuchni, spiżarni piwnicy, stajni, wozowni, i dużego ogrodu jest przez urząd telegraficzny opróżnioną i od zarządu Józefa Struszkiewicza ulica Sobieskiego l. 9 we Lwowie każdego czasu do wynajęcia. (703)

Realność l. 116. star. 309, ulica Łyczakowska dom z 6 pokojami, piwnica studnia, 1. morg ogrodu. Bliższa wiadomość ulica Lindego Nr. 4. (704)

Schody żelazne kręcone [Wendeltreppe] 13 stóp wysokie, prawie zupełnie nowe są do nabycia znacznie niżej ceny pierwotnego kupna. Bliższą wiadomość udziela się przy ulicy Rzeźnickiej l. 11. [695]

Realność składająca się z 2 domów parterowych w otwartem i zdrowem miejscu położona, z placem pod budowę, z dużym ogrodem z wszelkiemi wygodami gospodarskiemi za cenę 7.500 złr. jest zaraz do sprzedania. Wiadomość u właściciela na miejscu, ul. Piekarska liczba 61. [348]

Kasy ogniotrwałe z amerykańskiemi zamkami i zasuwami (Pasquillriegel) elegancko i wybornie wykonane, takie, jaką dostarczyłem dla Magistratu lwowskiego, sprzedaję najtaniej. Simon Degen
(624) ul. Wałowa l. 19

Mieszkania i sklepy.

1 pokój kawalerski na 3 piętrze do wynajęcia. Bliższa wiadomość w kantorze p. Arnolda Wernera ul. Sobieskiego l. 3. [688]

2 pokoje i kuchnią w Hołosku Wielkiem zaraz do wynajęcia na letnie mieskanie. Bliższa wiadomość pod adresem Donajewski pocz. Zamarstynów. [698]

2 i 3 pokoje z kuchnią lub 5 pokoi z kuchnią i przynależnościami na 2 piętrze ulica Sapiehy l. 5 od 1 lipca do najęcia. Na żądanie ogródek. (689)

2 pokoje t. j. pokój i przedpokój do najęcia od 1 lipca b. r. Chorążczyzna 23 róg ul. Staszica l. 7, vis-a-vis Łaźni Ducheńskiego. Bliższa wiadomość tamże na I piętrze. [687]

2 pokoje z kuchnią i 1 pokój kawalerski przy ul. Kraszewskiego l. 25 zaraz do wynajęcia. [675]

2 pokoje z meblami lub bez, są pod bardzo korzystnemi warunkami na parę miesięcy do najęcia ul. Skrzyńskiego l. 4 Łyczaków. [662]

3 pokoje nyża, kuchnia na I piętrze zaraz do wynajęcia przy ul. Kurnickiej Nr. 3. Wiadomość u dozorcy. [702]

3 pokoje z balkonem, z przedpokojem, kuchnią i wszelkiemi przynależytościami do wynajęcia od 1 lipca przy ul. Sykstuskiej l. 62. (686)

3 pokoje na 1 piętrze do najęciai ulica Zieloua l. 34. Bliższa wiadomość tamże na 1 piętrze. (674)

3 pokoje z kuchnią i ogrodem ul. św. Mikołaja l. 5 od 1 lipca do najeeia. [693]

6 pokoi z trzema wchodami, kuchnią na I piętrze są do najęcia od 1 lipca w domu pod l. 11 ul. Akademicka. Wiadomość w miejscu. [694]

7 pokoi na 1 piętrze zaraz do najęcia przy ul. Pańskiej l. 11. (673)

Przy ulicy Dominikańskiej pod l. 7 jest I piętro zaraz do wynajęcia. [657]

Pomieszkanie składające się z 2 i 1 pokoji oraz lokal na warstat ślusarski — zaraz do wynajęcia przy ul. Ormiańskiej l. 25. [680]

Do wynajęcia mila od stacyj kolejowych Mikołajów Drohowyże lub Borynicze, letnie pomieszkanie w Rozdole, składające się z 4 pokoi, kuchni, stajni, wozowni z ogrodem i sadem, w położeniu przyjemnem, blisko lasu, Dniestru, parku hr. Lanckorońskiego i siarczane kąpiele w miejscu. Bliższe wiadomości i warunki najmu udzieli biuro Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie, lub Wny Bedlewicz, dyrektor Tow. zaliczkowego w Rozdole. (665)

Przy ul. Kurkowej pod l. 9. Willi znajduje się salon i 7 pokoi, jako też, stajnia i wozownia z przynależytościami. (664)

Pomieszkanie na lato na Kelparowie cztery pokoje z kuchnią, spiżarnią, stajnią i wozownią z meblami lub bez mebli. Bliższa wiadomość u właściciela, ul. Akademicka l. 10 w Łazienkach św. Anny. [578]

Salon [3 okien] z przedpokojem przy ul. Kopernika zaraz do najęcia. Wiadomość w zakładzie posługaczy Gawlikowskiego ul. Halicka l. 25. [641]

Przy drodze Wuleckiej l. 4. (za ogrodem Prohaski) są pomieszkania o 3 i o 2 pokojach do wynajęcia. (666)

Pomieszkania do najęcia od 6 do 9 pokoi wraz z kuchnią etc. tudzież stajnią i wozownią od 1. Lipca. — Łyczaków l. 3. (649]

Letnie pomieszkanie w Hołosku wielkiem, składające się z 5 pokoi i jednego, sionki, ganku i kuchni, strychu i piwnicy; może być także do dyspozycji stajnia i wozownia, staw do kąpieli, las dębowy i szpilkowy do wynającia. To pomieszkanie może być i dla dwóch partyj z meblami. Można mieć także i parę koni do dyspozycji lub jednokonkę. Bliższa wiadomość można powziąść w dworku na Wulce Kapitańskiej za rogatką Zamarstynowską. (697)

Na I. piętrze 6 pokoi, kuchnia spiżarnia pokoik osobny dla służącego od Igo Września do wynajęcia; wiadomość u właściciela na dole ulica Kurnicka Nr 5. A. (701)

Mieszkanie do wynajęcia każdego czasu, składające się z 4 pokoi, kuchni, stajni, wozowni i wszelkich wygódek wraz z umeblowaniem i pościelą, lub bez takowych. Wiadomość na miejscu: Ulica Węgierska Nr. 310 w Przemyślu. [705)

Do wynajęcia.

W domu Karola Wernera spadkobierców przy ulicy Czarneckiego l. 12 obok gmachu c. k. Namiestnictwa zaraz na II piętrze. Salon o 4 oknach [3 do frontu], **2 pokoje o dwóch oknach, 1 pokój o 1 oknie, przedpokój, kuchnia, strych i piwnica,** [597]

Wydawca i właściciel: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego“.